

ODPOWIEDŹ DEOTYMIE.

PRZEZ

A. E. Odyńca (*).

Jest słowo-potęga, co z danym rozkazem,
I siłę spełnienia dać umie zarazem:

Tém dla mnie jest tve, Deotymo!

Lecz słońce choć samo wciąż gore jak latem,

Nie zawsze jednako panuje nad światem:

Ach! przemódz nie może nad zimą.

I dość w niej dla ziemi niebieskiej dobroci,

Że mgły jej rozproszy, że chmury ozłoci;

Że mrok jej rozjaśni jak tęcza:

O! wieszczko natchniona! siostrzyczko ty droga!

To wszystko przez ciebie zesłane od Boga:

Brat tobie nad grobem zawdzięcza.

Lecz darmo! nie ludziom z naturą pospołu,

Tak myślą i sercem odkwitać z popiołu;

Jak młodość chceć wrócić na lice:

A czyżby i zapal sam starczył, by kara

Nie spadła na śmiałka, co skrzydłem *Ikara*

Nad siłby swych sięgnął granice?

Kto z ludzi dopatrzył, drogami jakimi

Natchnienie na wieszczą zstępuje na ziemi,

Lub geniusz gwiazdą nań spada?

Kto z ludzi obliczył wpływ pieśni, jak słońca,

Gdy wszedłszy jak ono, ożywcza, świecąca,

Nad światem dusz gore i włada?

O! córko natchnienia! któż nad cię na świecie

Tajemnic tych mógłby być świadom? A przecie

Rzecz prawdę, czy znasz ty je sama?

A jeśliż ich w sobie dociekaś daremnie,

O! pomyśl! czy możesz wymagać odemnie

Dziejów natchnień i pieśni Adama?

(*) Jestto odpowiedź na wiersz Deotymy, który podaliśmy w przeszłym zeszycie naszego pisma p. n.: *Głos powszechny do Antoniego Edwarda Odyńca.*

I cóż ztąd żem świadek jój świtu i wschodu,
 Jak niebios zjawiskiem, współ z rzeszą narodu
 Zachwycił się, cieszył, lub dumiał?
 Ach! jednę jam chyba nie próżen zasługi,
 Co przez cię i dla cię poczuwam raz drugi;
 Żem wielbić i kochać go umiał.

Lecz cześć ta i miłość—to tylko promienie
 Co wsiękły w głąb duszy: a tylko wspomnienie
 Jest skarbem, co w niej utworzyły
 Zamierzchłe mgłą czasu, owiane żalobą,
 Na głos by twój chyba wstać mogło przed tobą,
 Jak duch wywołany z mogiły.

Boś ty jest najmłodsza z tój wielkiej plejady
 Gwiazd pieśni ojczystej, co za nim szła w ślady,
 Pod barwą i godłem tём samém:
 A jako cykl przezeń zaczęty—ty kończysz,
 Tak w życiu i sercu tём mojem się łączysz,
 Jak siostra rodzona z Adamem.

Bo nie ma rozkoszy na ziemi i w niebie,
 Jak uznać i kochać wyższego nad siebie;
 I w nim zapominać o sobie:
 To szczęście mi przezeń, Bóg zesłał za młodu,
 To szczęście raz jeszcze, u życia zachodu,
 Zabłysło i świeci mi w tobie.

Więc jako bezsilny już wojak, co krzyże
 I kule z ran swoich na jedną nieź, niże,
 By je na ołtarzu zawiesić:
 Gdy żądasz—obaczę—czy g'woli twój chęci,
 Jak iskier w popiele, nie zdołam w pamięci,
 Dawnych wspomnień odgarnąć i wskrzesić,

Co serce twoe czuło u wieszczu mogiły.
 To sercom już ziomków twoe *Treny* odbiły (1),
 I cel mój zależałby na tём:
 Byś w wieszczu człowieka poznawszy przezemnie,
 Gdy w świecie się duchów spotkamy wzajemnie,
 I z nim się spotkała jak z bratem!

(1) Ob. *Treny na śmierć Adama Mickiewicza*, w drugim tomie *Poezji i improwizacji* Deotymy.

